

## LUCJAN WAŻNY

ur. 1921; Żółkiewka



Miejsce i czas wydarzeń	Żółkiewka, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzieciństwo, rodzina i dom rodzinny, opis domu, spiżarnia

### Rodzina i dom rodzinny

Tego domu już nie ma. To był duży dom, bo ojciec kupił go po sądzie. W tej Żółkiewce był sąd. Jak on się nazywał, czy gminny, czy inny, nie mam pojęcia jak to było. Ten sąd był do 68 roku. Po powstaniu styczniowym ukazem carskim został zlikwidowany. Bo mieszkańcy Żółkiewki brali udział, nie wszyscy oczywiście, ale większość osób, w powstaniu styczniowym. I to był duży dom, drewniany. Z olbrzymim takim dachem. I ojciec pobudował tam różne gospodarskie pomieszczenia. A dom mogę dokładnie opisać. Bo wchodziło się z sieni od podwórza, od ulicy i od podwórza. Od podwórza się wchodziło, to pierwsza była sień. Stamtąd prowadziły drzwi na prawo do dużego pokoju, który miał, trudno mi powiedzieć, ale mniej więcej tak jak ten pokój. A nie, przepraszam. Wchodziło się do kuchni. Kuchnia była duża jak przynajmniej pół tego pokoju. Z chlebowym tym piecem, bo się w domu piekło chleb. I dalej można było przejść do tego dużego pokoju, który miał, no mniej więcej trzydzieści parę metrów chyba, to był taki duży pokój. Z tamtego przechodziło się do mniejszego pokoju, który miał około dwudziestu tam kilku pewnie metrów. Stamtąd przechodziło się do tak zwanego korytarza. To specjalnie się jakoś przedtem nazywało, to był dość duży taki, nie korytarz, taki przedpokój powiedzmy. Mieściło się tam przynajmniej pięćdziesięciu ludzi, bo tam się odbywały próby chóru, bo ojciec prowadził duży chór i tam co sobotę były próby. I z tamtego przedpokojem można było przejść do drugiego dużego pokoju, to miał też około trzydziestu metrów ten pokój. Z sieni do spiżarni, która nie miała okien, ale była obszerna. Dalej, w środku tej sieni, były schody do piwnicy. W tym przedpokojem był taki, tak zwany buduarek, to znaczy to był oszklony mały pokoik wychodzący na ulicę. I w sumie to było przynajmniej ze sto metrów pomieszczenia. To była dość duża chałupa. Strych, to było coś nadzwyczajnego, bo tam był bardzo wysoki dach i spokojnie się po nim chodziło. Mocne takie belki były i tam przetrzymywało się zboże. Ojciec nie prowadził gospodarstwa, nie miał na to czasu żadnego, zresztą nie miał ziemi. Bo wszystko oddał, musiał się uczyć za coś, to zrzekł się swojego udziału w

gospodarstwie swojego ojca, zresztą on nigdy nie umiał tego. Nigdy się nie mógł nauczyć, chociaż był synem rolnika. Zajmował się zupełnie czym innym.

Oprócz domu, to były całe zabudowania gospodarcze. Były stajnie, obory, stodoły. Zawsze były krowy, świnki sobie tam kwiczały. Wielka drewnitnia, bo paliło się drzewem. Paliło się drzewem sosnowym albo brzoźowym, a w piecach tych grzewczych tylko grabiną albo dębiną. Bo dębowe drzewo jest najbardziej kaloryczne.

Spizarnia... to było zawsze coś tajemniczego. Nie było przecież lodówek. Nie miała okien. To było jak lodówka. Bo nigdy się tam nie paliło, tam nie było pieca w spizarni. Były tylko takie haki, dużo półek i tam zawsze wisały wędliny, szynka, bo to zawsze były te szynki, bo było swoje mięso, te wieprze się biło... Była taka beczka, beczka dębowa, w której przechowywane było masło. Nie smarowało się masłem przedtem, przynajmniej moja mama nie smarowała masłem chleba, tylko się masło krajało. To były tak zwane osetki. To się krajało i taki przynajmniej półcentymetrowy kawałek kładło się na chleb. A na to jeszcze ser. Zawsze w tej spizarni było wszystko co powinno być w spizarni, co wymaga trochę chłodu. Bo w piwnicy, bo były i piwnice, była duża piwnica, to tam stała beczka z ogórkami, beczka z kapustą, i wszystkie warzywa jakie są w kuchni używane. Kartofle, bo to też było swoje...

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2012-04-24, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Wioletta Wejman
<b>Transkrypcja</b>	Maria Radek
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"